

Pascha Jezusa, KS. HENRYK WITCZYK

W okresie Wielkanocnego świętowania powraca na nasze łamy dyskusja o sensie ofiary (publikowana w tegorocznych numerach „TP”: 2, 3, 4, 6, 8, 9, 10 i 12). Jak pisze ks. Hryniewicz, „debatę nad tak ważnymi dla każdego wierzącego sprawami naprawdę trudno definitywnie zakończyć”. Tym razem spór dotyczy sensu cierpienia. Czy można przypisać cierpieniu sens ofiarniczy? Czy męka Jezusa na krzyżu była ofiarą? Komu złożoną? Tłem jest wciąż nieodgadnione misterium zła. Głos zabrał biblista, profesor KUL ks. Henryk Witczyk, współautor wydanej niedawno znakomitej książki „Święte Triduum Paschalne. Komentarze biblijno-liturgiczne i medytacje”. Odpowiada inicjator dyskusji ks. Wacław Hryniewicz.

„Niech w święto radosne paschalnej Ofiary,
składają jej wierni uwielbień swych dary.”

Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa już w najstarszych tekstach Nowego Testamentu są postrzegane jako Ofiara nowej Paschy i nowego Przymierza. Przytoczony fragment sekwencji wielkanocnej zdaje się całkowicie kłócić z naszymi, ludzkimi odczuciami, które rodzą się w naszych sercach na myśl o ofierze. Czy może być radosne świętowanie Ofiary? Czy Bogu rzeczywiście potrzebne są ofiary?

Wola Ojca i wola Jezusa

Jezus przewidywał swoją mękę, bolesną śmierć i zmartwychwstanie. Z całym spokojem zapowiadał uczniom wydarzenia, które miały nastąpić w Jerozolimie. Apostołowie, świadkowie tak Jego nauczania, jak i Jego męki i śmierci, oświeceni przez Ducha Świętego zrozumieli, że prześladowania, jakie spadły na Jezusa, należą do planu Bożego. W dniu Pięćdziesiątnicy Piotr zwraca się do tych, którzy ukrzyżowali Jezusa, z orędziem, że „tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci... Nawróćcie się i niech każdy przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych” (Dz 2,22-24 i 38). Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są Ofiarą („został wydany”), którą w gruncie rzeczy Bóg i Jego Jednorodzony Syn – Jezus Chrystus – składa ze względu na człowieka i dla człowieka (por. J 3,16)! Bóg, który mógłby zniszczyć zło, niszcząc wszystkich złoczyńców, woli wejść w nie z ciałem swojego Syna, w Jezusie, ogłaszając przebaczenie, przyjmując na siebie konsekwencje zła, aby je unicestwić. Na tym właśnie polega tajemnica Królowania Boga – tajemnica Ewangelii.

Niezrozumienie – kiedyś i dziś

Najpierw uczniowie Jezusa z przerażeniem słuchali Go, gdy mówił, że Mesjasz „musi wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Do Piotra, który począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg

broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”, powiedział bardzo stanowczo: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16,21-23).

W trosce o przyszłość chrześcijaństwa w trzecim tysiącleciu o. Wacław Hryniewicz postawił pytanie: „czy pojęcie ofiary należy do samej istoty religii chrześcijańskiej? (...) Dziś pojęcie to staje się coraz bardziej obce i niezrozumiałe. (...) Dawną kategorię ofiary należałoby pojmować bardziej w perspektywie antropologicznej i ukazywać humanistyczny sens bezinteresownego oddania człowieka” („Czy Bogu potrzebne są ofiary?”, „TP” nr 2/2001). Komentując natomiast słowa Katechizmu Kościoła katolickiego (nr 1992) o usprawiedliwieniu przez Mękę Chrystusa, który ofiarował się na krzyżu jako „żywa, święta i miła Bogu ofiara”, Hryniewicz pisze wręcz: „W określeniu tym odnajdują się wszystkie te elementy, które nastroczają dzisiaj wiele trudności w zrozumieniu. Na pierwszy plan wysuwa się wizja Boga, którego trzeba przebłagać przez krew i ofiarę krzyżową – »miłą Bogu ofiarę«” („Miłosierdzia chcę, a nie ofiary”, „TP” nr 12/2001). I wyciąga stąd wniosek, że nie tylko Kościół należy zawsze reformować, ale także kościelna doktryna „potrzebuje sprostowań (podkr. – HW), a nie tylko kosmetycznych zabiegów językowych”.

Te sprostowania w gruncie rzeczy sprowadzają się do dwóch postulatów. Ideę ofiary należałoby zastąpić pojęciem oddania drugiemu człowiekowi („miłosierdzia chcę, a nie ofiary”). Równocześnie winno się zaprzestać niechlubnego procederu „mystyfikacji cierpienia” (jeżeli już, to raczej „mistycyzacji”), nadawania mu sensu poprzez odnoszenie do ascetycznych ideałów i włączanie w cierpienie Jezusa. „Cierpienie jako takie jest złem. Niesie w sobie moc destrukcyjną. Trzeba je przewycięzać. Nie należy go mistyfikować” („TP” nr 2).

Biblia jednak nie zna abstrakcji o nazwie „cierpienie jako takie”. Ukazuje zawsze człowieka, który cierpi w sposób nieuchronny i jest bezsilny wobec cierpienia, które prowadzi do śmierci. Czy rzeczywiście dopiero „poprzez ascetyczne ideały – jak pisze Hryniewicz – zaczęto nadawać sens cierpieniu” („TP” nr 2)? Czy chrześcijańska nauka o zbawczym walorze cierpienia i drodze Krzyża („Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” – Mt 16,24; Mk 8,34; Łk 9,23) jest mistyfikacją – „podnoszeniem cierpienia do rangi wyzwalającej mocy” („TP” nr 12)? Skąd więc radość Wielkanocy – na czym polega radosna nowina o Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Czy męka, śmierć i zmartwychwstanie jest rzeczywiście paschalną Ofiarą Jezusa?

Baranek paschalny

Jedno z najstarszych wyznań wiary apostołskiej brzmi: „Chrystus – nasz Baranek paschalny, został już zabity w ofierze” (1 Kor 5,7). Było ono znane w Kościele wcześniej niż powstał przekazujący je Pierwszy List do Koryntian (lata 56-57). Określa ono jednoznacznie śmierć Jezusa na krzyżu jako Ofiarę „naszej”, nowej – chrześcijańskiej Paschy. Najważniejsze w tym starochrześcijańskim wyznaniu wiary jest odniesienie śmierci Chrystusa (dosł. zabicia w ofierze; por. Dz 14,13 i 18; 1 Kor 10,20) do ofiary baranka paschalnego.

Podobnie mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa rozumieją wszyscy czterej ewangelieści.

Sytuują je w kontekście starotestamentalnej Paschy, wyraźnie zaznaczając jednak odrębność i nowość paschalnej Ofiary Jezusa. Ten najkrótszy czasowo okres Jego życia został najszerzej i najdokładniej opisany w każdej Ewangelii. Nie ma racji o. Hryniewicz pisząc, że to dopiero „chrześcijanie skoncentrowali swą uwagę na śmierci Jezusa i Jego krzyżowej ofierze, pozostawiając w cieniu całe Jego ziemskie życie. (...) Nie bez powodu w koncentracji uwagi na męce, krwi i śmierci Jezusa dopatrzeć się można pewnej deprecjacji Jego słowa i życia, całej nowości Jego Ewangelii”. To jednak nie jacyś bliżej nieokreśleni chrześcijanie (w późniejszym czasie), lecz sami ewangeliści, inspirowani przez Jezusowego Ducha Prawdy, „skoncentrowali uwagę na śmierci Jezusa”. We wszystkich Ewangeliach zachodzi znamienne zjawisko, znane w narratologii jako „wielce znacząca” rozbieżność między czasem historii (czasem, w jakim działy się wydarzenia) i czasem narracji (ilości tekstu poświęconego opisowi tych wydarzeń). Krótkiemu odcinkowi życia Jezusa (czas męki da się zamknąć – według św. Jana – w ramach niecałego tygodnia) poświęcają aż dwa długie rozdziały, a trzem latom Jego nauczania kilkanaście rozdziałów. A to dlatego, że widzą w nim najważniejsze przesłanie swych Ewangelii. To nawet nie ewangeliści, ale pierwotna tradycja Ewangelii tak uczyniła. Wiadomo, że opisy męki i śmierci Jezusa są najstarszymi tekstami Nowego Testamentu, istniały w formie spisanej na długo przed powstaniem Ewangelii.

W Jezusie, który ze śmierci przeszedł do życia w Chwale, wypełnia się figura baranka paschalnego. Tamten ocalił Hebrajczyków, ten ocala „nas”! Oto Dobra Nowina: „Nasz Baranek paschalny – Chrystus został zabity w ofierze”.

Zupełnie nie ma racji o. Hryniewicz, pisząc, że to „chrześcijanie uczynili z Niego z czasem »Baranka ofiarnego«, zbawczą ofiarę przebłągalną wobec Ojca (w sensie łacińskiego »sacrificium«)” („TP” nr 2). Już w przed-Pawłowym tekście 1 Kor 5,7 i we współczesnej mu tradycji Ewangelii Jezus jest nazwany Barankiem ofiarnym nowej, „naszej Paschy”. Jest On ocaleniem (sens hebr. „pasach”) dla „wielu” – „z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7,9). Przechodzą oni z ziemi do Nieba, odbywają swą ostateczną Paschę: przychodzą z „wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). Najbardziej wrażliwy na Boży plan zawarty w historii zbawienia św. Łukasz już od 9 rozdziału swej Ewangelii mówi o świadomym podążaniu Jezusa do Jerozolimy, rozpoczynając od znamiennego zdania: „Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy” (9,51). Jest to początek tzw. drogi Łukaszowej (9,51-19,28). Jezus świadomie zmierza do Jerozolimy, gdzie się dokona Jego Exodos – „Odejście”, nowa Pascha (9,31). A uczniom idącym do Emaus, którzy nie rozumieją, jaki sens miała Jego śmierć na krzyżu, mówi: „»O nierozumni (dosł. bez inteligencji), jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał cierpieć tego wszystkiego, aby wejść do swej chwały?« I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,25-27).

Słowa proroka Ozeasza: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary” w Ewangelii Mateuszowej nie odnoszą się do paschalnej Ofiary Jezusa. W obydwu fragmentach, w których cytaty z Ozeasza występują (por. 9,9-13; 12,1-14), nie ma mowy o kulcie ani starego, ani nowego Przymierza! Sam Ozeasz natomiast wzywał Izraela właśnie do składania ofiar (por. Wj 20,24; 1 Krl 18,17-40), ale takich, które byłyby widzialnym znakiem miłości (hebr. „chesed”) do Boga i wiary w Niego jako Jedyne! Nie przystoi korzystać z Biblii według przedsoborowej metody, zwanej „dicta probantia”. Wyrwane z kontekstu księgi zdania biblijne – najlepiej we własnym tłumaczeniu z pominięciem innych przekładów, bez uwzględniania ich rzeczywistego sensu wynikającego z kontekstu bliższego i dalszego – potwierdzą każdą tezę teologa!

Misterium Przemienienia

Hebrajska ofiara baranka paschalnego uobecniała zbawcze wydarzenie z Egiptu. Bóg stawał się Tym, który „teraz” przemienia życie skazane na zagładę w życie w wolności i radości.

Śpiewając Hallel każda rodzina wysławiała Go za dokonany cud radykalnego przeistoczenia dziejów Izraela (por. Ps 116-118; a zwłaszcza Ps 116,3-9 i 15-16; 118,13-21).

Istotą Ofiary Chrystusa, „naszego Baranka paschalnego”, jest przemienienie życia człowieka: obarczone cierpieniem i śmiercią życie Adama przeistacza się w nieśmiertelne, Boże. Paschalna Ofiara Chrystusa jest Przemienieniem człowieczeństwa. Jezus przyjął prawdziwie ludzkie życie, które kończy się męką i śmiercią, aby w akcie Ofiary dokonać jego przemienienia poprzez całkowite powierzenie go Bogu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Misterium to zapowiadała scena Przemienienia Jezusa na górze. Ewangelista łączy ją bowiem z zapowiedzią męki, śmierci i zmartwychwstania (por. Łk 9,22 i 43b-45). Łukasz wręcz mówi, że Mojżesz i Eliasz rozmawiali z Jezusem na górze przemienienia o Jego „Exodos”, którego miał dopełnić (grec. „pleroun”) w Jerozolimie (Łk 9,31). Przemienienie jest antycypacją Krzyża – już przed Męką Jezus odsłania przed wybranymi uczniami pełny sens Krzyża. Jezus ofiaruje Bogu naznaczone męką i śmiercią człowieczeństwo: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać” (J 10,17). Otrzymuje życie (człowieczeństwo) przemienione – otoczone Chwałą (por. J 13,31-32; 12,23 i 28; 17,1).

Motywy samo-ofiarowania się Jezusa jest Miłość. Ona przenika wszystko: stosunek Ojca do Jezusa, stosunek Ojca i Jezusa do ludzi, oraz stosunek Jezusa do Ojca (por. Ef 1,3-14; Ga 2,20; Ef 5,2 i 25). Złość ludzka wobec Jezusa pozostaje bez usprawiedliwienia. Jest niewyobrażalnie wielka. Jezus czyni ją jednak motywem swej nieskończonej miłości. Przyjętą od ludzi nienawiść przeistacza w swoją miłość i to właśnie tę miłość czyni ofiarą „miłą Bogu”. W sercu Ukrzyżowanego każde ludzkie „nie” wobec Boga i człowieka może stać się „tak”: ze zdrady może narodzić się przyjaźń, z zaparcia się – przebaczenie, z nienawiści – miłość, z kłamstwa – prawda. To jest siła przemienienia, która ma swe źródło na Krzyżu.

Dobra Nowina, która rodzi się na Krzyżu Jezusa, brzmi także: nieusuwalne cierpienie i śmierć każdego człowieka, zwłaszcza wierzącego w Jezusa, jeżeli jest przeżywane w tym samym duchu Miłości do Boga-Ojca, jest Przemienieniem! Nie jest to mistyfikacja cierpienia i śmierci, bezpodstawne „uduchowienie” cierpienia. Liczne teksty biblijne sugerują wręcz wprost

proporcjonalną zależność między wielkością doznanego od ludzi cierpienia i chwałą przemienienia (por. Flp 2,5-11). Proponowana przez o. Hryniewicza koncepcja daru z siebie dla osoby cierpiącej jest tylko próbą humanizacji jej czasu cierpienia i umierania. Przynosi ulgę, ale nie dokonuje przemienienia.

Ze wszech miar potrzebne jest wołanie o. Hryniewicza, adresowane do chrześcijan, aby w większym stopniu byli ludźmi miłosierdzia! Należy je jednak rozszerzyć: ludźmi większego miłosierdzia względem braci i większej miłości do Boga! Przeciwwstawiając jednak miłosierdzie i miłość Ofierze, nie uzyska się oczekiwanego rezultatu. Miłosierdzie i miłość rodzi się z Ofiary.

Za grzechy świata

Rytuał spełniony przez Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy jest ukazany w Nowym Testamencie w pierwszym rzędzie jako Ofiara ekspiacyjna za grzechy.

Motyw ekspiacji, czyli możliwości nawiązania przyjaznych relacji z Bogiem pomimo zaistniałego grzechu, który skazuje człowieka na życie i śmierć w oddaleniu od Niego, był wyjątkowo silnie akcentowany po powrocie z niewoli babilońskiej (538 r. przed Chr.). Wzrastała wówczas świadomość grzechu nie tylko jako osobistej winy (por. Ez 18), ale jako nieskończenie wielkiego oddalenia się człowieka od Boga. Człowieka żyjącego w grzechu (zwłaszcza niewiary, idolatrii) i Boga dzieli przepaść. Równocześnie rozwijała się – pod wpływem kapłańskiej szkoły myślenia teologicznego – idea ekspiacji, idea zniwelowania owej przepaści, którą grzech wykopał między grzesznikiem i Bogiem. „Cały kult ofiarniczy – od czasów Ezechiela – zaczął być rozumiany jako ekspiacja” (H. Gese, „Sulla teologia biblica”, Paideia, Brescia 1989, s. 115). Momentem kulminacyjnym tak rozumianego kultu był rytuał związany z Jom Kippur – Dniem Przebłagania, a dokładniej mówiąc Dniem Przebaczenia, Dniem wielkiej Ekspiacji. W tym Dniu bowiem to nie lud przeproszał obrażonego i zagniewanego Boga, lecz Bóg przebaczał swemu skruszonemu ludowi. Ofiara, zwana przebłagalną, była składana Bogu przez lud na znak owej skruchy i nawrócenia. Była wyrazem postawy otwarcia się ludu na Boże przebaczenie oraz nowej gotowości ofiarowania Bogu życia, całkowicie podporządkowanego Jego woli. Ofiara ekspiacyjna nierozdzielnie łączyła się z postawą szczerego nawrócenia i przyłgnięcia do Boga, który obficie udziela łaski przebaczenia: „wymazuje wszystkie przewinienia”, „stwarza serce czyste”, „odnawia ducha niewyciężonego”, „nie odbiera świętego Ducha swego”, przywraca radość zbawienia i wzmacnia Duchem ochoczym” (por. Ps 51,11-14). Oto prawdziwa, biblijna ekspiacja! Bóg i Jego przebaczenie, które uwalnia człowieka z reżimu Grzechu (por. Ps 51,3-7; Ga 1,4 i 2,20). Nie ma racji o. Hryniewicz proponując przywrócenie pierwszeństwa słowu Jezusa przed śmiercią krzyżową. „Całe życie Jezusa było – jak wykazuje Ewangelia św. Łukasza – drogą w stronę krzyża, wstępowaniem do Jerozolimy. Jezus nie odkupił świata poprzez piękne słowa, ale przez swoją mękę i swoją śmierć. Ta Jego śmierć jest niewyczerpanym źródłem życia dla świata; męka daje siłę Jego słowu” (J. Ratzinger, „La nuova Evangelizzazione”, II, 2).

Ofiara nowego Przymierza

Przekazane w Ewangelii Markowej słowa „To jest Ciało moje” oraz „To jest Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (14,22 i 24) należy uznać za autentyczne słowa Jezusa.

Objawiają one w najpełniejszy sposób, że sam Jezus nadał swej śmierci sens Ofiary nowego Przymierza (por. Wj 24,8). Przyjmując z rąk Jezusa kielich „Krwi Przymierza” („pili z niego wszyscy” – w. 23) Dwunastu staje się protoplastami Izraela, który na mocy śmierci Jezusa staje się ludem nowego, eschatologicznego Przymierza. Podobnie, spożywając Ciało Jezusa, dane jako pokarm na uczenie nowego Przymierza (por. Wj 24,9-11). Jeżeli śmierć i zmartwychwstanie Jezusa są Ofiarą nowego Przymierza, to znaczy, że Przymierze to jest wieczne, nie może być już zerwane. Jego miłość trwa na wieki. Ciało Chrystusa wydane za nas i Jego Krew wylana za nasze grzechy jest gwarancją, że nawet jeżeli jesteśmy słabi w wierze, to On pozostaje wierny na zawsze: „Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego” (2 Tm 2,13). Nowe Przymierze między Bogiem i Jego ludem ma charakter nieodwołalny i całkowity (pełny). Zawarte przez Ofiarę Jezusa jest po prostu niezniszczalne!

„Pokazał im ręce i bok”

W Janowym opowiadaniu o ukazaniu się Zmartwychwstałego uczniom w Wieczerniku (J 20,24-29) Tomasz chce zbadać tożsamość Chrystusa zmartwychwstałego. Czyni to jednak w zaskakujący sposób. Łatwo sobie wyobrazić, że apostoł ten mógł powiedzieć: „Jeżeli nie ujrzę Go osobiście, jeżeli nie rozpoznam Jego twarzy, Jego spojrzenia pełnego dobroci, miłości i prawdy, jeżeli nie usłyszę Jego sposobu mówienia, nie uwierzę”. Chce dotykać śladów krzyża: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę” (J 20,25). Nawet nie przyszło mu do głowy, że zmartwychwstanie mogło zatrzeć bolesne i hańbiące ślady krzyża. Również według naszych, współczesnych odczuć byłoby bardziej normalnie, jeżeli zmartwychwstanie i zwycięstwo nad śmiercią zasłoniłoby rany męki, rany Jezusa – Ofiary.

Jak się okazało, Tomasz miał rację. Zmartwychwstanie nie unicestwiło Męki i Krzyża, nawet ich nie zasłoniło. „Nie jest rzeczą poprawną twierdzenie, że zwycięstwo wymazało przegraną (Krzyż), ponieważ zwycięstwo zostało odniesione w czasie męki, a zmartwychwstanie jest tylko manifestacją tego zwycięstwa” (A. Vanhoye). Rzecz jasna, rany Zmartwychwstałego nie są tylko śladami Jego cierpienia. Równocześnie są znakami i świadectwem Jego miłości aż do końca, aż do Krzyża, aż do Ofiary. „Miłość do stworzenia należy do istoty Boga, z niej też wynika związanie się obietnicą, prowadzące aż na Krzyż” (J. Ratzinger, „Granice dialogu”, s. 75). Kościół pierwotny – mając pewność zmartwychwstania Jezusa – nigdy nie zapomniał o Jego męce i śmierci na krzyżu.

Dzisiaj, o. prof. Hryniewicz proponuje właśnie metodę skorygowania kościelnej nauki o Krzyżu. Pojmowanie przyjscia Chrystusa na świat, a zwłaszcza Jego śmierci w kategorii ofiary prowadziło – jego zdaniem – „do wielu rozczarowań, odejść od chrześcijaństwa, a nawet wrogości wobec niego”. Na początku trzeciego tysiąclecia należałoby obrać inny sposób głoszenia Ewangelii!

Apostołowie, na progu pierwszego tysiąclecia, natchnieni światłem Ducha Świętego, obrali całkowicie odmienną drogę. Światło zmartwychwstania pozwalało im coraz głębiej patrzeć na mękę i krzyż Jezusa. Bardzo szybko zrozumieli, że są one skarbem Kościoła i skarbem każdego wierzącego. To właśnie w Krzyżu jest źródło każdej Łaski-Miłości, każdej postawy miłości i życzliwości do bliźniego. Narracja o Męce i Krzyżu Chrystusa jest tak szczegółowa, ciągła, długa, ponieważ to właśnie dzięki niej możemy kontemplować Miłość Chrystusa. To nie opowiadania o ukazywaniu się Zmartwychwstałego, ale sceny z drogi krzyżowej uczą człowieka, jak wszystkie przeciwności, sytuacje najbardziej bolesne i upokarzające, Jezus przemieniał w sceny zwycięstwa Miłości. Moc Jezusowej Miłości osiągnęła swą pełnię na Krzyżu.

Paschalny Dar – Jezus uwielbiony

Rzecz jasna, Jezus, który nadał swej męce, śmierci i zmartwychwstaniu sens Ofiary nowej Paschy, stał się również Darem. Jako ten, w którym uobecnia się Królestwo Boże, pragnął dać Siebie wszystkim ludziom – nie tylko swe zrozumienie, bliskość, przyjaźń i życzliwość. Tym, co Jezus daje, czyli ofiaruje, bo angażuje całe swe istnienie, jest On sam – Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Dopiero ofiarując siebie Jezus daje człowiekowi wszelką łaskę, miłość, moc, miłosierdzie, które jest w Nim. Metz ma rację: „»unum necessarium« dla człowieka jest Bóg”. Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest najpełniejszą formą obecności Boga w ludzkim świecie. Trzeba Go naśladować. „Istotą naśladowania – pisze kard. Ratzinger – jest tajemnica paschalna: krzyż i zmartwychwstanie. W rekonstrukcji »Jezusa historii« zazwyczaj nie dostrzega się tematu krzyża i jego znaczenia. W interpretacji »mieszkańskiej« staje się on incydentem, którego można było uniknąć, incydentem bez znaczenia teologicznego. W interpretacji rewolucyjnej Krzyż staje się heroiczną śmiercią buntownika. Prawda jest inna. Krzyż należy do tajemnicy Boga – jest wyrazem Jego miłości aż do końca (J 13,1). Naśladowanie Chrystusa jest uczestnictwem w Jego Krzyżu, zjednoczeniem się człowieka z Jego miłością, udziałem w przemienieniu naszego życia, które to przemienienie należy rozumieć jako narodziny nowego człowieka, stworzonego według Boga (por. Ef 4,24). Kto porzuca Krzyż, porzuca istotę chrześcijaństwa (por. 1 Kor 2,2)”.

Ks. Henryk Witczyk

<http://www.tygodnik.com.pl/numer/2702/witczyk.html>